Cena jednego egzemplarza 25 groszy
Nr. 20
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Kraków, dnia 17 maja 1931.
Rok XIX

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska

REDAKCJA I ADMINISTRACJA FO
KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEN 13(12

Od Wydawnictwa.

Zmuszeni ciężkimi warunkami finansowymi postanowiliśmy na krótki przeciąg czasu zmniejszyć format „Ludu Katolickiego".

Jak P. T. Czytelnicy widzą, nie czynimy tego kosztem wiadomości podawanych co tygodnia w dawnym formacie gazety. Artykuły będą teraz bardziej zwarte a wiadomości nie rozwodnione słowami — ale treść ich równie duża i wartościowa, jak i poprzednio.

Może ten nasz krok wywołany koniecznością poruszy nareszcie sumienie tych naszych dłużników, którzy w nieuczciwy nieraz i nie katolicki sposób zalegają i po 2 lata z wypłatą zaległych sum.

Nieuczciwi ci dłużnicy krzywdzą w pierwszym rzędzie Prenumeratorów, pozbawiając Ich, przez swoją lekkomyślność, choćby tylko na krótko, 16 stronicowej gazety.

Da Bóg, że przetrwamy kochani Czytelnicy te ciężkie chwile i może prędzej niż spodziewamy się, pomówimy ze sobą 16 stronicowym a może jeszcze bardziej zwiększonym tekstem.

Popierajcie tylko swoją Gazetę — i jednajcie Jej nowych prenumeratorów.

O odporność katolickich serc.

Kryzys gospodarczy, ogarniający dziś już niemal cały świat a w pierwszym rzędzie, trapiący naszą niezagospodarowaną jeszcze Ojczyznę, stanowi dziś ten najważniejszy czynnik, wedle którego formują się nie tylko sympatje mas, ale i najgłębsze przekonania zrównoważonych skąd inąd jednostek.

Pod pryzmatem niedostatku najbielsze i najjaśniejsze światło przybiera barwy krwawe i czarne a w ślad za tem idą w kąt wszystkie zasady, które podpierały dotychczas nasz system społeczny, rodzinę i państwo, w ich zaś miejsce wchodzi wszystko niszcząca zawiść.

Ręce ludzkie zaciskają się wówczas z groźbą, na chybił-trafił szukając winowajcę własnych cierpień w warstwach posiadających, podczas gdy winne jest zazwyczaj całe społeczeństwo, bez wyjątku, i poprawy należałoby szukać raczej w odbudowie życia społecznego od podstaw — do czego dziś ani jednostki, ani tem bardziej społeczeństwo w zawrotnym pędzie t. zw. postępu nie mają ochoty i cierpliwości.

Byliśmy świadkami jak Rosja, w poszukiwaniu tego szczęścia bez Boga, zapadła się w otchłań nędzy materjalnej i moralnej, z której chyba tylko Boska moc zdolna ją wyratować. Dzis jesteśmy znowu świadkami takiej próby w Hiszpanji. Jeśli i ta młoda republika pójdzie w ślady tam tej, to rezultat będzie ten sam. Zamiast szczęścia i wolności dogrzebią się nędzy i niewoli systemów socjalistycznych.

Wszystko to, choć ma swoją bardzo dobitną wymowę faktów, nie zdoła, niestety, otworzyć oczu wielu i to wielu jednostkom, które jak ten niedźwiedź z bajki, pragnąc zabić muche, zabijają z nią i człowieka. Z nędzą zabijają i duszę ludzką, wyduszając z niej wszelkie ludzkie uczucia i wiarę.

Inaczej niż ludzie niewierzący, lub obojętni, powinni się do zagadnień społecznych i politycznych ustosunkować katolicy.

Dla tych niema złudzeń. Chwilowy zastój gospodarczy a nawet choćby nędza, która już nieraz przeorywała świat, nie może niszczyć w nich tych najgłębszych przekonań i prawd, które przyczynią się kiedyś do uzdrowienia stosunków nie tylk społecznych, ale i gospodarczych.

By uodpornić serca katolickie na wszelkie lewicowe i radykalne hasła burzące w nas wiarę i wytrwałość, jaką daje nam katolicyzm, musimy unikać złej prasy, wieców podburzających i wszystkiego, co tchnie nienawiścią i złością do Kościoła katolickiego.

Nie dajmy się porwać falom, choćby słusznego nieraz oburzenia na władze państwowe, gdy te, jak zresztą wszystko co ludzkie, błądzą nieraz; bo ich upadek może przynieść zatratę rzeczom naprawdę wartościowym, nie lecząc społeczeństwa z nędzy i różnych innych społecznych chorób. Niech wśród czerwonych sztandarów buntu i nienawiści nie zabłąka się ani jeden katolik, bo radę na zło ludzkie i lekarstwo na nie ma tylko Bóg i przejęci miłością chrześcijańską ludzie dobrej woli. **es.**

—oo—

SŁOWO BOŻE.

Na niedzielę VI. po Wielkanocy.

W dzisiejszej Ewangelji wyraźnie już Jezus obiecuje zesłać — po Swojem Wniebowstąpieniu — Ducha św. Apostołom i Kościołowi swojemu.

Po odejściu P. Jezusa do nieba, oczekiwali Apostołowie obiecanego Pocieszyciela i Ducha Prawdy. I nam tak bardzo Pocieszyciel Boski potrzebny; boć przeróżne utrapienia tego żywota stają nam na drodze.

W Ewangelji dzisiejszej Jezus nazywa Ducha św. Duchem Prawdy podobnie jak to było w Ewangelji na IV. niedz.: „Gdy przyjdzie On Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy". Duchem Prawdy jest Trzecia Osoba boska. Duch św. bowiem daje znajomość prawd bożych i nauki bożej zostawionej przez Syna Bożego należyte zrozumienie utrzymuje. Od małego aż po lata starości oprowadza On nas po tym wielkim skarbcu wiary — oświeca nas, aby każda prawda wiary i prawdy moralne, życiowe we właściwem nam się świetle przedstawiały.

Przeciwieństwem Ducha prawdy jest duch świata, zarażony duchem kłamstwa.

Duch świata — duch świata — powie ktoś; żaden duch świata, jeno „duch czasu" — postęp — oświata. — Tylko nam tego nie chcecie dać i tylko nas w ciemnocie wiecznie trzymać chcecie — tak mówią i piszą po gazetach różni mądrale.

Dziś dużo, nawet niby katolików za jedno uważa postęp i kłamstwo, a o prawdzie pojęcie bardzo mętne posiada. Tymczasem prawda zawsze prawdą będzie, a kłamstwo, choćby je i postępem ochrzcili, kłamstwem zostanie. „Prawda Pańska trwa wiecznie", a to, co głosi duch czasu zmienia się ustawicznie.

Dwa więcej dwa zawsze będzie cztery, czy będzie rachował uczony czy dziecko z wiejskiej szkółki. Cóż tu postęp zmienić może Tak samo ma się sprawa z naszemi prawdami religji. Są one w zasadzie niezmienne, bo boskie i nic im to nie ubliża, bo ludzie, bo duch czasu — duch świata, czy postęp nic mądrzejszego wymyśleć nie potrafi. To co ludzie wymyślają — to samo inni zmieniają.

Duch świata jest zmienny, ale on jeszcze gorszy, bo on walczy przeciwko bożej mądrości, a na to miejsce nie daje nic. Jaskrawy obraz tego mamy w obecnej Rosji.

A u nas? I u nas duch świata przeciwko Duchowi Prawdy występuje. Głosi on np.: — ten jest mądry, kto potrafi wszystko krytykować; — a tu nic łatwiejszego. — Pan Jezus zaś przestrzega: „nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni".

Duch świata rzuca się na władzę i świecką i duchowną, a Pismo św. uważa za nieszczęśliwy ten naród, w którym „król (tj. wszelka władza) i kapłan (władza duchowna) są podani na pośmiewisko".

Inną zasadą ducha świata jest: ubóstwo i praca to są największe nieszczęścia na ziemi. I, niestety, dużo ludzi przyklaskuje temu i zagłusza Jezusowe prawdy: „błogosławieni ubodzy" — „łatwiej wielbładowi przejść przez ucho igielne, niźli bogaczowi do nieba".

Najgorszą zaś zasadą ducha świata to ta: wolno mi wszystko — i wszystko dobre, czego pożąda duch mój i ciało moje. Nic bardziej błędnego! Przed upadkiem Adama i Ewy byłaby ona dobrą, ale po grzechu pierworodnym jest ona zgubną dla samego człowieka, bo Bóg jest Bogiem, który wolną wolę nam zostawił, ale nie na to, byśmy nią Wolę Bożą łamali.

Którym duchem chcemy się kierować? O którego ducha prosić Jezusa? Odpowiedź łatwa dla wierzącego katolika, który liczy życie swoje na lata, ale mierzy je wiecznością. Duch świata chciałby je liczyć tylko doczesnością.

Ja się będę kierował duchem bożym, bo on mnie nie okłamie, on mnie przeprowadzi do wieczności, gdzie już niema żadnej omyłki, bo tam jest Ten, który obiecał i przysłał Ducha Pocieszyciela i Ducha Prawdy. **X. W. O.**

Kwestja mandatów poselskich ks. węgierskich

Wobec zbliżających się wyborów do parlamentu na Węgrzech aktualną staje się kwestja mandatów poselskich księży. Jak wiadomo, Codex Juris Canonici postanawia, że duchowni katoliccy mogą stać się członkami przedstawicielstwa publicznego tylko za zezwoleniem swego przełożonego biskupa. Jeżeli ksiądz nie zamierza kandydować w własnym okręgu, musi oprócz tego prosić o zezwolenie biskupa tej diecezji, w której kandydować zamierza. Dotychczas na Węgrzech nie stawiano żadnych przeszkód w działalności politycznej księży, jedynie biskup jagierski nie pozwolił kandydować tym księżom, którzy pełnili bezpośrednio służbę duszpasterzy. W roku 1926 jednakowoż Stolica Apostolska, odwołując się na kodeks prawa kanonicznego poleciła biskupom, aby o ile możności zabronili księżom kandydowania do ciał ustawodawczych. W parlamencie węgierskim zasiada obecnie sześciu księży, pełniących równocześnie służbę duszpasterską. Oprócz nich zasiada tam jeden prałat i dwaj kanonicy. W kwestji kandydatury księży poczyniono już odpowiednie kroki, lecz węgierskie władze kościelne, opierając się na mocy Codexu Juris Canonici nie chcą zezwolić na ich kandydaturę bez wyraźnej zgody Stolicy Świętej. W związku z tem w tych dniach ma wyjechać do Rzymu arcybiskup Justynjan Seredi, aby tam domagać się rozstrzygnięcia sprawy. Rokować będzie z papieskim sekretarzem stanu Pacellim. **Arcybiskup sam jest zdania, że w ciałach ustawodawczych księża są potrzebni,** jednakowoż kwestję, czy ksiądz, pełniący obowiązki duszpasterza ma kandydować, pozostawia do rozstrzygnięcia Stolicy Apostolskiej.

——:o:o:——

Z POLSKI

SESJA SEJMOWA.

Zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej jest już w łonie rządu ostatecznie postanowione. Sesja będzie zwołana w kilka dni po Zielonych Świątkach i potrwa prawdopodobnie około trzech tygodni. Przedmiotem obrad ma być opracowywana przez rząd ustawa, zawierająca nową pragmatykę urzędnicza, dalej tak zwana „mała ustawa samorządowa" oraz kilka projektów natury gospodarczej i finansowej.

NAJWIĘKSZY DOTĄD WYŁOWIONY BURSZTYN Z BAŁTYKU — DAREM DLA P. PREZYDENTA.

Onegdaj udała się do Warszawy delegacja rybaków kaszubskich, która wręczyła p. Prezydentowi Rzeczypospolitej piękny podarunek w postaci dużego bursztyna, wyłowionego przed kilku dniami z morza na półwyspie helskim. Bryła tego bursztynu waży 1.10 kg. Jest to największy bursztyn, jaki kiedykolwiek wydobyto z morza Bałtyckiego.

JESZCZE JEDNA OSZUKAŃCZA SPÓŁKA EMIGRACYJNA.

W początkach kwietnia br. pojawiły się ogłoszenia firmy „Algemeen Handels Information Bureau Nederladsch Indie (Holland)" o możliwościach uzyskania korzystnych stanowisk w Indjach holenderskich.

Jak się dowiadujemy z bardzo miarodajnych źródeł, oferta ta jest niepoważna i nosi wszelkie cechy afery obliczonej na łatwowierność ludzką i na wyzysk. Ryzykujący **wyjazd mogą znaleźć się w położeniu bez wyjścia.**

Na początku br. na terenie Prus Wschodnich działała niemiecko holenderska spółka kolonjalna „Deutsch-Hollandische Ges.", poszukująca także rolników i fachowych przemysłowców na wyjazd do Afryki i Indyj holenderskich, żądała jednak od zgłaszających się kaucyj w wysokości 50 do 60 funtów szterl. (ok. 2500 zł.).

Spółka ta nigdzie nie była rejestrowana a członkowie jej poszukiwani są przez policję niemiecką. Sprytni ci oszuści działali pod różnemi firmami, szukając powodzenia w Polsce.

WĘGIEL POLSKI ZDOBYŁ RYNKI SKANDYNAWSKIE.

Przemysł węglowy na Śląsku otrzymał ze strony skandynawskiego związku importerów węgla, największej organizacji importerów węgla Danji, Szwecji, Norwegji i Finlandji propozycję, zmierzającą do uregulowania zbytu węgla polskiego na te rynki. Jest to ważny fakt, albowiem węgiel nasz zdobywa przez to niejako formalne prawo do rynków skandynawskich.

WYROK W PROCESIE B. POSŁA KWIATKOWSKIEGO

W Weyherowie po kilkunastodniowej rozprawie ogłoszony został wyrok, skazujący b. endeckiego posła Kwiatkowskiego, uznanego winnym w 7-miu wypadkach na łączną karę 15 miesięcy więzienia i 100 zł. grzywny z zaliczeniem aresztu prewencyjnego od 12 września roku ubiegłego. Syn Kwiatkowskiego skazany został na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem kary na jeden rok.

DALSZY SPADEK BEZROBOCIA W POLSCE.

Liczba bezrobotnych w Polsce w dniu 2 maja br. wynosiła 355.102 osoby, co w porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia (25 kwietnia) wykazuje spadek liczby bezrobotnych o 7.741 osób.

Jak powinno się załatwić sprawę prawa małżeńskiego w Polsce.

Jezuicki „Przegląd Powszechny", omawiając projekt komisji kodyfikacyjnej, o którym już pisaliśmy w „Ludzie Katolickim", kończy artykuł pt.: **„Dlaczego chcą nam narzucić rozwody"** taką radą:

Najszczęśliwszem rozwiązaniem byłoby zajęcie stanowiska włoskiego kodeksu prawa małżeńskiego, który wogóle nie uznaje rozwodu. Uczynionoby wtedy zadość prawu Bożemu i interesom państwa. Nie byłoby wówczas tej anomalji, jaką wnosi projekt Komisji Kod., żeby prawo szkodziło społeczeństwu, zamiast mu pomagać i żeby dążyło (mniejsza o to, że mimowoli) do obniżenia jego poziomu etycznego. Wysuwanie zaś zarzutu, że wbrew Konstytucji (art. 111) gwałconoby wtedy „wolność! sumienia i wyznania", jest nie na miejscu, gdyż kwestja rozwodów nie wchodzi w żadnem z przyjmujących je wyznań do zakresu prawd wiary; są one tam jedynie dozwolone, lecz pozwolenie takie, jako sprzeczne z interesem społecznym, może państwo ograniczyć bez obawy wkroczenia w obręb samej religji.

Drugim sposobem wyjścia byłoby przyjęcie w cywilnem prawie małżeńskiem zasady wyznaniowego ustawodawstwa małżeńskiego, ale z odpowiedniemi ograniczeniami. Państwo musiałoby poprostu żądać rękojmi, że nie powtórzy się wówczas chaos, jaki panuje dziś na polu prawno małżeńskiem.

Trzy grupy wyznań weszłyby wtedy w rachubę. Przedewszystkiem Kościół katolicki, obejmujący około trzy czwarte ludności kraju, posiadający jasno sformułowany kodeks prawa małżeńskiego i dający bezwzględną gwarancję ścisłego jego wykonania. Drugą grupę stanowiłyby wyznania: prawosławne i oba ewangelickie, które niestety nie zdały zadawalniająco egzaminu pod tym względem, gdyż w latach nipodległości przyjmowały bez trudności całe falangi konwertytów z katolicyzmu, choć wiedziały, że jedynym motywem zmiany wyznania była chęć otrzymania rozwodu, a na pewnych swych placówkach tolerowały istne fabryki rozwodów, do których zjeżdżali ludzie z całej Polski. Postępowanie to, świadczące o wewnętrznej wartości tych wyznań, a w najlepszym razie o słabości ich kodeksów prawnych, uprawnia więc państwo, żeby nawet w razie zgody na wyznaniowe prawo małżeńskie rozciągnęło tamże nad jego wykonaniem ścisłą kontrolę. Kontrola taka powinna zresztą w wyznaniu protestanckiem uchodzić za rzecz zupełnie naturalną, ponieważ protestantyzm uważał od początku małżeństwo za „rzecz świecką", należącą do państwa. Ostatnią grupę stanowili żydzi (wierzący), którym ze względu na mniejsze niebezpieczeństwo prozelityzmu łatwiej możnaby pozostawić autonomję. Oczywiście we wszystkich tych wypadkach, gdzie państwo uznałoby wyznaniowe prawo małżeńskie, pozostałby w jego rękach cały obszerny dział cywilnych skutków małżeństwa, a musiałaby być zabezpieczona sprawa rejestracji, o którą mu szczególnie chodzi.

Obok wspomnianych wyznań istnieją u nas jeszcze inne, jak marjawici, skompromitowani niedawnym procesem swej głowy, oraz przeróżne sekty, zwłaszcza t. zw. „kościoły narodowe", nie dające najmniejszej rękojmi pod żadnym względem i które w latach powojennych chciały robić na rozwodach interesy propagandowe i finansowe. Oczywiście wyznania takie nie zasługują wogóle na legalizację i dla ich zwolenników, podobnie jak dla bezwyznaniowców, państwo musi stworzyć swój kodeks cywilnego prawa małżeńskiego.

Kiedy i w jaki sposób zakończy się u nas kwestja cywilnego prawa małżeńskiego, niewiadomo. W każdym razie to zgóry możemy powiedzieć, że **na projekt Komisji Kodyfikacyjnej katolicy nie mogą się zgodzić.** Oczywiście sprawa nie jest jeszcze przesądzona, rozstrzygnięcie jej będzie zależało od ciał ustawodawczych i w niemałej mierze od stanowiska Rządu. Do nich też zwrócił się J. Em. ks. kardynał Prymas A. Hlond, kiedy dnia 8 lutego br. na uroczystej akademji ku czci Ojca św. powiedział: „Jestem przekonany, że nie będzie w Polsce Rządu, któryby taki projekt ustawy małżeńskiej wniósł na obrady Sejmu... że nie będzie u nas ciał ustawodawczych, któreby z niepowetowaną krzywdą Polski uchwalać miały ten niesłychany projekt prawa małżeńskiego".

Czy nadzieje J. Em. ks. Prymasa się spełnią? Wiele będzie tu zależało od postawy i energji społeczeństwa katolickiego i dlatego nie należy zasypiać sprawy; wiele również od szczerej troski o los narodu i państwa ze strony powołanych czynników. Co do nas, kiedy przyjdzie do rozstrzygającej chwili, zapiszemy na wieczną rzeczy pamiątkę nazwiska wszystkich, którzy staną po jednej i drugiej stronie. Katolicy przekonają się, komu mogą ufać, a Polska zobaczy, kto szuka jej dobra, a kto czyha na zgubę.

Już i komuniści pchają się na wieś.

W tym roku 1-szy maj w całej prawie Polsce minął spokojnie. W bardzo wielu fabrykach, kopalniach, hutach robotnicy w dniu tym, jak zwykle stanęli do pracy. Sprzykrzyło im się widocznie to młócenie pustej słomy, jakie się na wiecach pierwszomajowych zwykle odbywa. Spokój mieliśmy tedy w dniu 1-go maja w Warszawie, w Łodzi, na Śląsku, w Zagłębiu Górniczem. Ale, o dziwo, w paru miejscach wybuchły krwawe rozruchy, które pociągnęły za sobą ofiary w ludziach.

W Lubartowie pochód „Samopomocy Chłopskiej", która podlega komunistom, wznosił okrzyki antypaństwowe i nie chciał rozejść się na wezwanie policji. Ukryci wśród obałamuconych chłopów agenci i prowokatorzy, nasłani i opłacani z Moskwy, strzelali do policji, raniąc 2-ch policjantów. Policja, w obronie własnej musiała użyć broni. W rezultacie — dwóch chłopów zabito. W Maniewiczach (na Wołyniu) wystąpiła z manifestacją znana organizacja chłopska, również podlegająca wpływom komunistów — „Selrob". Policję, która wzywała do rozejścia się, obrzucono kamieniami, a następnie zaczęto strzelać z tłumu do policji, raniąc dwóch posterunkowych. I tutaj, poli-

cja — w obronie własnej — zmuszona była użyć broni, kładąc trupem jednego demonstranta i raniąc drugiego. Również i w Hołobach (na Wołyniu) „selroby" strzelały do policji, ale tutaj udało się tłum rozproszyć bez użycia broni palnej.

Widzimy tedy, że krwawe wypadki, pociągające za sobą zabitych i rannych, wydarzyły się w dniu 1-go maja nie w wielkich ośrodkach przemysłowo-fabrycznych, ale po małych miejscowościach, **a sprawcami i ofiarami tych wypadków stali się chłopi polscy i ruscy.** Najwidoczniej komuniści, tracąc grunt pod nogami wśród robotników fabrycznych, którzy poznali się na tych farbowanych lisach, usiłują obecnie wcisnąć się na wieś. Obałamucić mogą tylko najciemniejszych chłopów. Kto ma choć trochę oleju w głowie, rozumie, że komunista — to właśnie najgorszy wróg chłopa-rolnika. Komunista nie uznaje własności prywatnej. W Rosji, gdzie rządzi partja komunistyczna, ziemię chłopom odebrano. Ziemia jest tam własnością państwa, a chłop — tylko niewolnym parobkiem, któremu komuniści zabierają bez opłaty zboże, nierogaciznę, inwentarz, tyle mu tylko zostawiają, by nie umarł z głodu i mógł nadal pracować. Że tak jest, a nie inaczej — rozumie to dzisiaj już każdy bardziej rozgarnięty chłop-rolnik. Ale nie brak jeszcze u nas i ciemnoty zarówno wśród chłopów polskich, jak i ruskich. Na tę ciemnotę, polują komuniści, wciągając jednych do zdradzieckiej „Samopomocy Chłopskiej", innych do „Selrobu". Komuniści podjudzają przeciwko rządowi, mówiąc kłamliwie, że to rząd winien ciężkiej doli rolnika. Podburzają przeciwko policji, no i w rezultacie — mają parę trupów i kilkunastu rannych. Agitatorzy komunistyczni, bezpiecznie ukryci poza plecyma chłopów, będą teraz mieli czem pochwalić się w Moskwie. Za tę przelaną krew policjantów polskich oraz chłopów polskich i ruskich dostaną swe judaszowe srebrniki. Ale, miejmy nadzieję, że to ostatnia ich radość. Nawet najciemniejsi chłopi zrozumieją chyba wreszcie, do czego prowadzą ich zdradzieckie „samopomoce" i „selroby".

Obowiązkiem ludzi światlejszych i rozsądnych jest uświadamiać ciemnych i obałamuconych, by wypadki takie, jak w Lubartowie i Maniewiczach nigdy już w Polsce się nie powtórzyły.

As.

—o—

CO PISZE LUD.

Uroczysta wieczornica 3 Maja na Skrzynce.

Jak w poprzednie lata tak i teraz, tutejsze nauczycielstwo państwo Wronowie urządzili bardzo ładną i miłą wieczornicę ku uczczeniu rocznicy 3 Maja.

Wieczornica ta z dobrze ułożonym programem, na który się składały śpiewy, deklamacje, monologi i mała krótka sztuczka p. t. „Zgoda i miłość" dostosowana do tejże uroczystości wypadła świetnie.

Dziatwa szkolna spisała się dobrze. Przy końcu dzieci, jak i goście odśpiewali „Boże coś Polskę" i w poważnym nastroju opuścili salę unosząc ze sobą miłe wrażenie. Szkoda tylko, że ojcowie mało się tem interesują, widać to z tego że ich mało było na wieczornicy. Czyżby jeszcze się plątał duch dawny austrjacki? Za to matki więcej takie rzeczy obchodzą i młodych zachęcają, gdyż tych było dość pokaźna liczba na sali.

Może kiedyś z tego pokolenia wyrosną lepsi, rozumniejsi obywatele, którzy inaczej będą patrzeli na sprawy związane z przeszłością Polski.

Woźniak Józef.

Z Prasy.

„Przegląd Katolicki" daje taką ocenę socjalistycznych wodzów:

> Kilkakrotnie mieliśmy sposobność wskazywać na dwulicowość socjalistycznych polityków, którzy niby to stojąc pod sztandarem ubogiego ludu — osobiście dbają o jak największe korzyści dla siebie i czerpią je z kas kapitalistów, przeciwko którym oficjalnie walczą. Ostatnio doszło we Francji do głośnego skandalu.
>
> Min. skarbu Fladin dowiódł w swem przemówieniu dwulicowość polityków socjalistycznych. Stwierdził on, że do kartelu socjalistycznego wchodzi wielu adwokatów żerujących na ludzkich słabościach. W życiu politycznem głoszą oni zawzięcie hasła socjalistyczne, wojują zaciekle z kapitalizmem, lecz w życiu prywatnem żyją z sutych uposażeń, jakich im udzie-

Ks. Dr. JAN CZUJ.

Z Podróży na Wschód.

(Ciąg dalszy)

Pociąg pospieszny do Aleksandrji miał odejść o godzinie pierwszej w południe. Należało zatem wybierać się w drogę, chociaż — jak wspominałem — miałem wizę egipską na dwanaście miesięcy. Przed odpłynięciem okrętu chciałem jeszcze dokładnie obejrzeć Aleksandrję, a następny statek miał odchodzić dopiero za jakiś czas. Jak zapowiadał letni program okrętowy, miał ten następny parowiec być nieco tańszy, ale trzeba było czekać nań całe dwa tygodnie, co przy tamtejszej drożyźnie chyba nie może się uśmiechać niezamożnemu podróżnikowi.

Wyrównałem tedy rachunki w hotelu i pojechałem na dworzec. Tu opadła mię odrazu zgraja tragarzy, dobijających się do mojej skromnej walizy. Ponieważ już wcześniej zaopatrzyłem się w bilet, przeto wkrótce znalazłem się w przedziale drugiej klasy. Nauczony doświadczeniem z poprzedniej jazdy pociągiem egipskim, nie chciałem jeszcze raz ryzykować jazdy klasą trzecią. Zdawałem sobie sprawę całkowicie, że mam za dnia odbyć kawałek drogi starym szlakiem dawnej kultury, doliną Nilu aż do wybrzeży morskich.

I znów chciwie patrzyłem przez okna pociągu mknącego z dużą szybkością. Przed mojemi oczami przesuwały się wsie i miasteczka na charakterystycznem tle z palmami i innemi południowemi drzewami. A te wioski i mieściny, cóż to za nędza! U nas najbiedniejszy cygan chyba gorzej nie mieszka. Jak już poprzednio nadmieniłem, wszędzie widzi się szarą surową cegłę, wypaloną na słońcu, i z niej sklecone lepianki.

Kanały, studnie, zbieranie i młócenie zboża — to obrazki, powtarzające się w szybkiem tempie. Bydło w godzinach największego skwaru odpoczywa w cieniu drzew; wygląda ono doskonale, a przeważa odmiana płowej maści.

Jazda miejscami jest bardzo uciążliwa, gdy w okolicach piaszczystych kurz przedostaje się nawet przez zamknięte okna i w krótkim czasie pokrwa podróżnego wcale grubą warstwą. W egipskich wagonach klasy trzeciej niema półek, wobec czego bagaż umieszcza się pod siedzeniem; w klasie pierwszej i drugiej są półki, ale niezbyt praktyczne.

Po przeszło trzech godzinach jazdy jesteśmy w Aleksandrji. Jak pisałem, byłem już tu od strony morza. Na przedmieściach widać piękne wille wśród ogrodów z bujną, egzotyczną roślinnością. I znów napawa się oko i raduje widokiem wspaniałych kaktusów, powojów, róż, akacyj różnokolorowych itp. W powietrzu czuć miły chłód od morza.

Zajeżdżamy na obszerny dworzec; czereda tragarzy i wysłanników różnych hoteli otacza każdego obcego podróżnika. Kto wcześniej zaopatrzył się w bilet okrętowy, na tego czeka i zabiera go do auta (oczywiście trzeba je osobno zapłacić) specjalnie wysłany agent, który jest pomocnym przy załatwianiu formalności celnych i paszportowych.

lają, jako doradcom prawnym, przesiębiorstwa kapitalistyczne.

Wystarczy tu powiedzieć, że znany prowodyr francuskich socjalistów Leon Blum, jest człowiekiem niezwykle bogatym, majątek zbił na usługach wielkich przedsiębiorstw kapitalistycznych. Posiada więc piękny historyczny zamek, ongiś własność jakiegoś arystokratycznego rodu, wspaniałą willę nad Cote d' Azur, pokaźny rachunek w Banku. Słowem wszystkie kwalifikacje na przedstawiciela hasła wywłaszczenie powszechnego i komunistycznej wspólnoty.

Jak zachować siły fizyczne i duchowe?

Odpowiedź i wyjaśnienie na to tak ważne pytanie możecie otrzymać łącznie z próbną paczką „Fregalinu" Dra med. H. Schulze bezpłatnie i bez zobowiązania. Prosimy zwrócić uwagę na ogłoszenie, znajdujące się w tym samym numerze pisma. Należy je dokładnie przeczytać i jeszcze dziś napisać do Dra md. H. Schulze, Berlin — Charlottenburg 2.

—o—

ZE ŚWIATA.

PROJEKT ZNIESIENIA INSTYTUCJI RODZINY W ROSJI SOWIECKIEJ.

Rząd sowiecki nosi się z zamiarem założenia miasta robotnizego, w którem instytucja rodziny będzie ostatecznie zniesiona. Każda dorosła osoba otrzyma tam w barakach pokój. Dzieci, które przyjdą na świat, będą do 16-go roku życia wychowywane w „kolektywach wychowawczych". Dorośli będą mogli wprawdzie odwiedzać swoje dzieci w określonej porze, ale słowa „ojciec" i „matka" zostaną zniesione.

JAJKO 4.50 ZŁ., 1 KG. MASŁA 90 ZŁ.

Jak donoszą z Moskwy koopratywy dla cudzoziemców mieszkających tam i mogących otrzymywać artykuły żywnościowe w dowolnych ilościach, ustalono ostatnio następujące „stałe ceny".

1 kg. masła śmietankowego 10 dolarów, jajko sztuka 50 centów, 1 kg. sera szwajcarskiego 5 dol.

Dyplomaci, przebywający w Moskwie postanowili zwrócić się do swych rządów z prośbą, aby co tydzień wysyłano do Moskwy z Warszawy i Rygi wagon żywności po cenach rynkowych w Polsce i na Łotwie, gdyż wobec powyższych cen utrzymanie w Moskwie dla obcych staje się nie możliwem.

OJCIEC ŚW. BŁOGOSŁAWI NARÓD POLSKI.

Ojciec św. przyjął ks. kardynała prymasa dra Augusta Hlonda.

W czasie audjencji Papież udzielił błogosławieństwa narodowi i państwu polskiemu, zaznaczając, że czyni to z największą serdecznością.

SĄD APELACYJNY W AMERYCE ODRZUCA ZEZNANIE BEZBOŻNIKA, JAKO NIEWAŻNE.

Świadectwo ateisty, chociażby to było i nawet jego przedśmiertne zeznanie, nie ma znaczenia w sądach stanu Alabama w Ameryce, jak orzekł stanowy sąd apelacyjny, obalając wyrok niższego sądu.

Ława przysięgłych w sądzie pow. Jefferson skazała Laurę Wright na 17 lat więzienia na zabicie męża na podstawie jego zeznania, złożonego przed śmiercią. Jednakowoż dowody wskazywały, że Wright był bezbożnikiem i

---

Dzięki memu dyplomatycznemu paszportowi nie miałem trudności i wkrótce znalazłem się na pokładzie dużego włoskiego okrętu pasażerskiego Esperia. Ponieważ miał on odjeżdżać dopiero nazajutrz po południu, więc miałem dość czasu na zwiedzenie miasta.

Miasto to zostało założone w r. 332 przed Chr. przez Aleksandra W. i od niego otrzymało imię Aleksandrja. Miało ono być punktem handlowym między Wschodem a Zachodem. W r. 30 przed Chr. dostała się Aleksandrja w ręce Rzymian i stała się stolicą Egiptu. Liczyła wówczas 90 tysięcy mieszkańców. W niedługim czasie doszła do wielkiej potęgi i znaczenia i zajęła drugie miejsce po Rzymie.

Tuż po wejściu w progi tego miasta ma się wrażenie Wschodu. Portowe dzielnice są brudne i nędzne, zamieszkane przez różnorodną ludność. Wrzask i ruchliwość przekupniów, zwłaszcza w składach i magazynach, czy w ich sąsiedztwie, jak gdzieindziej, tak i tu jest cechą charakterystyczną.

Europejska część miasta posiada długie i szerokie ulice, a wzdłuż nich okazałe gmachy. Fezy i gorąco przypominają, że jesteśmy w Egipcie. W tej dzielnicy mile uderza człowieka fakt, że od czasu do czasu widzi się kościół chrześcijański. Niestety, są to przeważnie świątynie protestanckie, anglikańskie lub szkockie, wciśnięte zazwyczaj między inne budowle. Na wieży krzyża nie widać, lecz dopiero gdzieś niżej nad fasadą. Wewnątrz są bardzo schludne, ale jedne bez ołtarza, bo zastępuje go pulpit, skąd predykant głosi kazanie i objaśnia Pismo św., inne mają wprawdzie ołtarz, ale pusty i zimny, bo nie pali się przed nim wieczna lmpka. Wszędzie na ławkach i stołkach pełno książek — przeważnie psalmów, a w przedsionkach może każdy zabierać, lub otrzymuje propagandowe broszury heretyckie. Jakżeż inne natomiast robi wrażenie sympatyczny kościołek OO. Franciszkanów w dzielnicy portowej, przeznaczony w pierwszym rzędzie dla marynarzy. Przyszedłem akurat podczas mszy św. Ukryte za ołtarzem dzieci śpiewały łacińskie pieśni; niewiele było osób, ale jakże się modlili ci ludzie. Poważni panowie i panie, marynarze i robotnicy portowi, biali i czarni — starzy i młodzi — wszyscy korzyli się w głębokiem skupieniu przed Panem Zastępów.

Przez dłuższy czas chodziłem po dzielnicy portowej, by się tutejszemu życiu napatrzeć dowoli. Port olbrzymi, świetnie i szeroko porozbudowany, ruch w nim znaczny, choć nie w tym może stopniu, co np. w Konstantynopolu. I znów nie wiem, po raz który konstatuję, jak tu ludzie ciężko pracują na kawałek chleba. Dobry jest ciepły klimat, ułatwia z jednej strony życie, ale jakże z drugiej strony utrudnia. Jak w Palestynie, ileż i w Egipcie widziałem starszych ludzi z ciemnemi okularami!

I tu trzeba wodę do picia kupować. Wobec tego różne się snują w głowie refleksje, czy jednak klimat północny nie lepszy!

Możnaby na ten temat dysputować. Nie miałem z kim, bo byłem sam, i już tęskniłem za Ojczyzną. (D. c. n.).

nie wierzył w Boga. Sąd apelacyjny uwolnił ją, orzekając: „Bez wiary w Boga przysięga jest nielegalne, a bez legalnej przysięgi świadectwo świadka nie ma znaczenia w sądach stanu Alabama. Cała wiara narodu oparta jest na poczuciu istnienia Boga, który nagradza prawdę a mści się na kłamcy. Przedśmiertne zeznanie wierzącej osoby miałoby duże znaczenie. Ale w naszym systemie rządowym nie ma miejsca na wiarę, wedle której grób kończy wszystko i z człowieka po śmierci zostaje tylko proch, na równi z bydlętami".

PROSZĄ o KANONIZACJĘ PIERWSZEJ AMERYKANKI

Katolicy amerykańscy starają się o kanonizowanie pierwszej amerykanki, Elżbiety Anny Seton. Petycja z podpisami 10.000 osób będzie posłana do Ojca św. Piusa XI. Matka Seton pochodziła ze stanu New Yorku i zmarła w r. 1821 po założeniu systemu szkół parafjalnych, pierwszego katolickiego szpitala i pierwszego sierocińca dla dzieci.

NIEUDANE POWSTANIE NA MADERZE.

Oficjalnie komunikują, że blokada wyspy Madery została zniesiona. Komunikacja morska z portem Funchal została przywrócona.

Aresztowany w swoim czasie przez powstańców, a obecnie uwolniony gubernator cywilny wyspy objął z powrotem swoją funkcję przyczem ogłosił stan oblężenia nad całą wyspą. Aresztowano kilkunastu powstańców, wśród nich głośnego przywódcę.

MILJARD DEFICYTU W AMERYCE.

Ministerstwo skarbu Stanów Zjednoczonych oblicza, że deficyt za ubiegłych 10 miesięcy budżetowych wynosi 871 miljonów dolarów, największy deficyt w ubiegłych 10 latach. Z rozwoju finansów wynika, że do końca roku budżetowego tj. do końca czerwca deficyt wzrośnie do miljarda dolarów.

BEZCZELNOŚĆ NIEMIECKA.

„Daily Express" publikuje rozmowę swego specjalnego sprawozdawcy w Monachium z Hitlerem.

Hitler wskazał na szybki wzrost partji i powiedział, że Niemcy zdążają obecnie wielkiemi krokami do państwa faszystowskiego.

Interesy Niemiec zgadzają się w wielu punktach z interesami Anglji (?) i dlatego Niemcy mogą z Anglją współpracować.

Hitler oczekuje od Anglji skreślenia długów (!) i wolnej ręki na wschodzie (!) i nie żąda wzrostu niemieckiej kolonji. Niemcy muszą na wschodzie uzyskać tereny dla ekspanzji swej wielomiljonowej nadwyżki ludności.

ZASYPANI 900 METRÓW POD ZIEMIĄ.

W miejscowości Hornu Wasmes koło Mons, zdarzyła się straszna katastrofa kopalniana. W czasie zmiany górników, szyb został zawalony skałami, zamykając jedyne wyjście dla znajdujących się tam osób.

Ofiarą padło 6 górników, znajdujących się w galerji, położonej na głębokości około 912 m. Wśród miejscowej, bardzo licznej kolonji polskiej wiadomość ta wywołała ogromne zaniepokojenie, gdyż ustalono nazwiska zagrzebanych i stwierdzono, iż znajduje się tam i Polak Stanisław Danbuk, oraz pięciu Belgów.

Prace ratownicze spotkały się z ogromnemi trudnościami, albowiem skały obrywały się co chwilę, zasypując szyb. Zasypanych uratowano dopiero po pięciu dniach.

BOLSZEWICY W HISZPANJI.

W Levilli odbył się wiec komunistyczny, ne którym uchwalono wniosek, domagający się m. in. przeprowadzenia sądu nad b. królem, stracenia gen. Berenguera, rozbrojenia straży cywilnej, zaopatrzenia w broń ludności (!), zrzeczenia się Marokka, Katalonji i kraju Basków, uwolnienia Abdel Krima, oraz ustanowienia trybunału rewolucyjnego.

Po zakończeniu wiecu komunistów w Bilbao, doszło do wymiany strzałów między manifestami a policją, wskutek czego 20 osób odniosło rany, przeważnie ciężkie. Spokój został przywrócony.

KRONIKA.

KALENDARZ TYGODNIOWY

Maj.

17 Niedziela: 6 po W. Paschal.
18 Poniedziałek: Wenancjusza m.
19 Wtorek: Piotra Celestyna p.
20 Środa: Bernardyna ze Sieny
21 Czwartek: Tymoteusza m.
22 Piątek: Julji p. m. Heleny p.
23 Sobota: Wig. Dezyderjusza.

—o—

ODWOZIŁ CHORĄ I PONIÓSŁ ŚMIERĆ OD PIORUNA. Na szosie Turczyn pow. krasnostawskiego jechał komendant posterunkowy policji w Turczynie przodownik Józef Stefaniak ze swą chorą żoną Anną.

Nagle niebo pokryło się chmurami i rozszalała się burza. Piorun uderzył w Stefaniaka i zabił go na miejscu. Nieszczęśliwa Stefaniakowa zemdlała. Dopiero po ustaniu burzy, przechodnie zajęli się nieszczęśliwą kobietą.

SOCJALIŚCI MIĘDZY SOBĄ. Na tle tarć i nieporozumień partyjnych, wynikłych po rozłamie w PPS fr. rew. na grupę Jaworskiego i grupę Moraczewskiego, doszło do niezwykłego zajścia w lokalu zakładów graficznych „Drukarz" przy ul. Leszno 53, gdzie mieści się również redakcja dziennika „Walka", organu grupy prezesa Rajmunda Jaworowskiego.

Do lokalu redakcji, wedle skargi, wniesionej do VII kom. P. P., wtargnął p. Medard Downarowicz (secesjonista) wraz z kilkunastu osobnikami, którzy steroryzowali obecnych w lokalu pracowników drukarni, redakcji i administracji, poczem połączenie telefoniczne i urządzenie drukarni częściowo zdemolowano. Dwie maszyny do cięcia papieru oraz prasa drukarska zostały rozmontowane i wyniesione.

NAPAD NA AUTOBUS. Onegdaj w nocy na autobus pasażerski, przejeżdżający przez Pabjanice, nieznani sprawcy zorganizowali zuchwały napad. Napastnicy obrzucili autobus gradem kamieni, następnie dali szereg strzałów.

Pasażerowie autobusu odpowiedzieli strzałami. Widząc bezskuteczność napadu, napastnicy, korzystając z ciemności, zbiegli. Pięciu pasażerów odniosło cięższe lub lżejsze rany. Autobus częściowo został uszkodzony.

KRWAWY TYDZIEŃ NA WSI. W Brzoskwini (pow. krakowski) w czasie gwałtownej sprzeczki między Janem i Józefem Marchewkami, braćmi, głuchoniemymi, na tle nieporozumień majątkowych, Jan uderzył trzykrotnie siekierą brata w plecy i w głowę. Rannego przewieziono w beznadziejnym stanie do szpitala w Krakowie.

Z tych samych powodów przyszło do krwawej bójki między Adamem Kmieciem a Franciszkiem Kotem, parobczakami z Szarwarku koło Tarnowa. Kmieć uderzył przeciwnika motyką w głowę kładąc go trupem na miejscu. Zabójcę aresztowano.

Wieś Janowice pod Tarnowem była widownią krwawych porachunków między Józefem i Stanisławem Kaczkami (braćmi) a Franciszkiem Fudymą. Józef Kaczka z zemsty, że Fudyma uwiódł mu żonę strzelił do niego z karabinu, przyczem kula ominęła Fudymę, a trafiła Jana Bryka, parobczaka, obserwującego zajście. Bryka ciężko rannego w lewy bok przewieziono do szpitala w Tarnowie.

POWSINOGA

—◆ HUMOR I SATYRA POLITYCZNA ◆—

Powsinoga na wywiadzie

Tamtej niedzieli Jantoś zastąpił mnie, i śpiwoł wam przy harmonji śpiewki, jako żem był nieobecny. Najon mnie, wiecie moiściewy, Dziadek, cobym wywiad o Polsce zrobił za granicą, jako żem osoba wandrowna i bez paśpor tu daję se radę i robię syćko za darmo. Pierwsze com zrobił, tom na gapę do Paryża pojechoł a że jacy to kucharek mam nabożeństwo, więc idę ku takiej, co mi do niej adres dał sam pan Prystor. Panna Maryjanna Cotelette spojrzała na mnie jakosi dziwnie, ale kiej pokazałem jej list od ministra, przestała się dziwować i rzecze:

Ah, monsieur Powsinoga chce wiedzieć, co sądzę o korytarzu? Ach, chodzi o korytarz polski? Polska? Aha, to obok Honolulu? handlują krokodylami i lodem z bieguna? Przemiły kraj! Tylko pocóż im korytarz, kiedy i tak mieszkają w norach ziemnych?

W Italji tyż mi poszło fajnie.

Pan Maccaroni, przedsiębiorca pogrzebowy z Rzymu, twierdzi:

My przedewszystkiem dbamy o sprawiedliwość... dla nas. Przyjaźń ofiarujemy każdemu, kto da więcej. Narazie Niemcy są bogatsze. Zresztą, nie macie się czem martwić, bo w razie zatargu zrobimy tak, jak w wielką wojnę — przejdziemy na stronę mocniejszego. W dodatku zajęci jesteśmy teraz zamienianiem innych państw w kolonje włoskie... narazie tylko na mapie. A propos, może w Polsce jest zapotrzebowanie na trumny? Nie? Szkoda.

Pan Felipe del Bycco, torreador z Madrytu, tam kany jest rewolucja, rzekł mi:

Korytarz polski? Zatarg z Niemcami? Uważam, iż z temi międzynarodowemi bujdami trzeba tak, jak z bykiem zmęczyć i zakłuć. Zresztą od czego rewolucja? Niech Niemcy i Polacy zrobią rewolucję i kto zrobi lepszą, ten wygra. Można też rozstrzygnąć spór, jako walkę byków. To nawet lepsze, bo będą zakłady i impreza da dochód. A wreszcie nie rozumiem, poco Polsce korytarz, skoro leży na wyspie Maderze.

Pan Icekko Gancpomadero, bankier z Lizbony, korespondent z „Hasła Podwawelskiego" tak się wywnątrzył:

Czy korytarz przylega do Nalewek? Nie? To możecie dać komu chcecie. Widzi pan, ja jestem zaangażowany w jednym byznesie śledziowym, w mieście Nalewki. Śliczne miasto! Widziałem na fotografji. To stolica Polski, prawda? Widziałem w przejeździe Marszałka Piłsudskiego. Srogi pan, nie chciałbym być u niego pachciarz... to jest ministrem. Złożyłem mu wizytę ale on wziął zaraz słownik, po szukał i jak powiedział mi po portugalsku, to o mało ze strachu... tego... nie umarłem. Ledwom się spostrzegł, że nie wypada

Pan Hans Polenfresser, członek towarzystwa godziwych rozrywek Stahlhelmu z Berlina walił prosto z mostu:

Was? Tylko korytarz? My chcemy także i resztę z Warszawą i Krakowem! Tylko, pan rozumie, ten korytarz to taki początek. Poco się odrazu wszyscy mają spostrzec że Niemcy są podstępni? Mybyśmy zresztą to już dawno zabrali, tylko się trochę boimy, bo co będzie, jak dostaniemy takie bicie, jak w wielką wojnę? Ale przepraszam, bo muszę się spieszyć na ćwiczenia gimnastyczne z karabinami maszynowemi i gazami.

Kiej to syćko spisane przywiozłem do Sejmu i pokazałem panu Rybarskiemu — on uśmiechnął się i rzekł mi tyle:

No i co? Czy źle informujemy zagranicę? To nasza zasługa.

A niech mu będzie, nie bedem się śnim wadził.

Rozmaitości.

STAROŻYTNY GROBOWIEC.

Ekspedycja archeologiczna uniwersytetu w Pensylwanji, prowadząc prace wykopaliskowe koło piramid egipskich, odkopała starożytny grobowiec z okresu IV dynastji t. j. z przed 2500 lat przed narodzeniem Chrystusa. Grobowiec wyciosany jest w czerwonym granicie i przedstawia blok, którego waga przekracza tysiąc tonn. Badania trwają. Jest możliwość, że w wyniku ich świat będzie miał niedługo sensację w rodzaju odkrytych przed paru laty skarbów w grobowcu Tutankhamena.

PUSTYNIA ARABSKA.

Ruba el Khali, czyli wielka pustynia arabska ujawniła swe tajemnice. Nadeszła bowiem wieść, że podróżnik Bertrom Thomas przebył tę pustynię. W grudniu wyruszył on z Dhufur i przybył do Dhohoh el Kata. Do tej pory jeszcze żaden biały człowiek nie przekroczył tego terytorjum, rozciągającego się na przestrzeni 650 mil z północy na południe i 850 mil ze wschodu na zachód. Podróż tego rodzaju dla człowieka białego jest połączona z wielkiem niebezpieczeństwem, ponieważ szczepy arabskie nieprzychylnie odnoszą się do białych podróżników.

B. KRÓL HISZPAŃSKI ZAMIESZKA W ZAMKU HR. ZAMOYSKIEGO NA SPISZU.

W Starej Lubowli na Spiszu na tamtejszym zamku stanowiącym własność hr. Zamoyskiego, czynione są obecnie przygotowania dla przyjęcia na stały pobyt ekskróla hiszpańskiego Alfonsa.

W najbliższym czasie hr. Zamoyski uda się do króla Alfonsa, celem ustalenia ostatecznej daty przybycia. Nastąpi to jednak nie wcześniej, niż po zakończeniu wyborów w Hiszpanji.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. St. Wójcik, Pawłów. Jest to dopiero projekt. — Trzeba żeby chłopi wnosili gromadnie petycje a może da się przeprowadzić. Dziękujemy za słowa uznania i nawzajem pozdrawiamy.

WP. Sojka Stanisław Witkowice. Jedno ogłoszenie poszło, resztę zapisujemy na prenumeratę. Życzymy szczęścia na nowej placówce.

EKSPORT WĘGLA Z ANGLJI.

Główną przyczyną upadku angielskiego handlu węglem jest zastąpienie węgla płynnem paliwem przy opalaniu statków handlowych. Zmianę tę zdecydowano w r. 1913 na Kongresie Międzynarodowym Marynarki Handlowej. W 1913 r. ogółem zapotrzebowanoby dla marynarki handlowej 3.500.000 ton węgla, a przy wprowadzeniu paliwa płynnego zużyto tylko półtora miljona ton. Gdyby okręty nadal zużywały węgiel do 1930 roku to zużytoby w tym okresie aż 40 miljonów ton, a paliwa płynnego spostrzebowano tylko 27.900.000 ton. Pozatem do zmniejszenia się obrotów angielskiego handlu węglem przyczyniła się Polska, która na tem polu okazała się groźnym rywalem, oraz rozwój produkcji węgla w Holandji, Belgji i Hiszpanji, a także zamknięcie rynków sowieckich.

Ogółem eksport angielskiego węgla zmniejszył się z 94.431.625 ton w 1931 roku na 17.790.798 ton w 1929 roku

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 300 zł. pół str. 160 zł. ćwierć str. 85 zł. ósemka str. 45 zł. szesnastka str. 25 zł. Drobne, niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogł. dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.600.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki", Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie, ul. **Stolarska 6.** Tel. 110-18